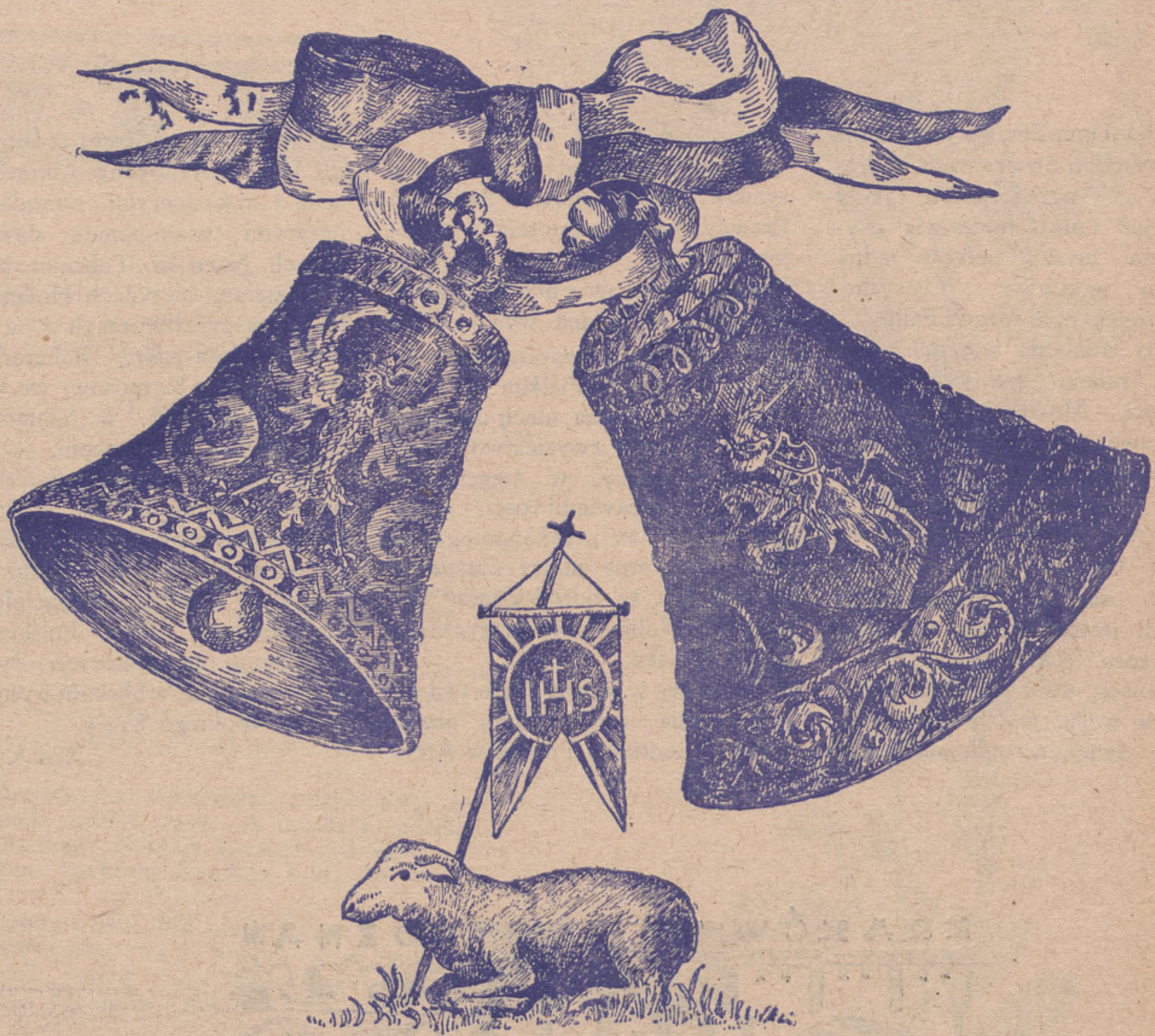
GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 15-(28)- Rok II-gi 21 KWIETNIA 1946 r. CENA 50 cnt.



"W sercach pielgrzymstwa odezwala sie tesknota do Ojczyzny w ciagu Wielkiego Tygodnia zywiej niz kiedykolwiek..

Przypomnial sobie kazdy obchodzenie grobow, nocna uroczystosc Rezurekcji i wzajemne odwiedziny, miedzy znajomymi w miastach, miedzy sasiedztwem na wsi.

Pascha w Polsce jest Wielka Narodowa Biesiada"....



Kiedy w Dniu Zmartwychwstania we wszystkich Swiatyniach uderza dzwony-caly narod polski tak w Kraju jak i na Uchodzstwie ozywi jedna mysl i polaczy jedna blagalna modlitwa: "Ojczyzne, Wolnosc racz nam zwrocic Panie"....

Ustaly dzialania wojenne, nad wielu krajami rozblyslo slonce Wolnosci. Mogily tych, ktorzy zlozyli swe zycie w walce o najwznioslejsze idealy pokryla zielen wiosny; zgliszcza miast i wsi ozywia nowe zycie. Czas goi najbardziej bolesne rany.....

Tylko dla nas Polakow nie nadszedl jeszcze czas ni wolnosci ni powrotu. Nad zgliszczami naszych miast, wsi i osamotnionych domostw wciaz jeszcze unosza sie krwawe dymy, a mdlejace serca bija niepewnoscia jutra.

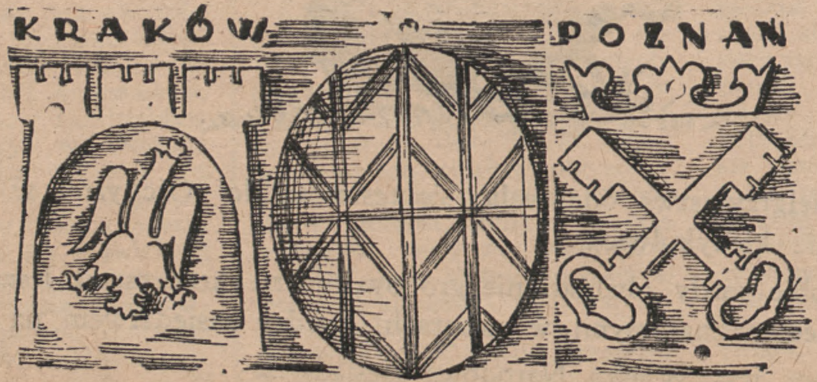
Swieto Zmartwychwstania, ten symbol zwyciestwa Swiatla i Prawdy nad ciemnoscia i zlem-jest swietem nadziei i wiary, a dla nas Polakow ma specjalnie gleboka i krzepiaca wymowe.

To tez bijace dzwony Rezurekcyjne w tym Wielkim D n i u Zmartwychwstania niech umocnia w nas wiare w zwyciestwo naszej slusznej Sprawy, w zwyciestwo dziejowej sprawiedliwosci, niech umocnia w nas przekonanie, ze te nasze bezmierne ofiary nie pojda na marne i ze odrodza nam naprawde Wolna, Demokratyczna i Nowa Polske.

Tej wiary w lepsze Jutro i sil do przetrwania tej ostatniej proby zyczy Uchodzstwo Polskie w Afryce Rodakom w Kraju, a powrotu do Wolnej Ojczyzny z bronia w reku i rozwinietymi sztandarami okrytymi wiekopomna slawa w bojach Narwiku, Tobruku, Monte Cassino, na polach Holandii i Belgii w przestworzach i na morzach swiata-naszej bohaterskiej Armii:-2-emu Korpusowi we Wloszech, Pancernej w Niemczech, Lotnikom i Marynarzom.

Licznym rzeszom uchodzstwa polskiego, ktore tak jak my korzysta z gosciny innych, zdala od Kraju-zyczymy Wytrwania, Jednosci i Odwagi. Naszym Przyjaciolom i Czytelnikom "Glosu Polskiego"-spelnienia najgoretszych zyczen polaczenia sie z bliskimi i powrotu do Wolnego Kraju.

Redakcja.







WIELKANOC

Ach-mowisz, ze Wielkanoc, Przeciez wiem, bywalo...
dzwonami wniebowzieta niedziela - pamietasz,
gdy wioski sie stroily na bialo, na bialo,
gdy zielenia wybuchal za kosciolem cmentarz...?

Oplotkami szly tecza rumiane dziewczyny,
jak kwiaty modrym switem zerwane w ogrodzie....
korale srebrnych bazi wkladaly wikliny,
by schylic sie nad rzeka i przegladnac w wodzie....

A laki w jasnych sukniach, od kaczencow zlote
mowily ludziom - mimo - ciche "Pochwalony"
bociany z kol nad strzecha splywaly klekotem,
a nad ziemia modlily, modlily sie dzwony.

To kosciol zza lipowych, zielonych bukietow
bil w spize "Alleluja" i tonal w rozgwarze,
zachlysniety Hosanna, obdarty z fioletow -
otworzyl drzwi i plonal, plonal w swiec pozarze!

I Chrystus nad kleczacym, pochylonym tlumem -
polnagi...wielki...zywy...w muslinie kadzidla....
w organach Alleluja huczace piorunem
i slonce mokrym deszczem kapiace z kropidla....

A potem - dom. Na bieli obrusu swiecone,
i jakies ciche chwile dziecinstwem pachnace,
i slowa...matka....oczy wzruszeniem zamglone,
i tylko pocalunki - gorace, gorace...

❁ ❁ ❁

Chcesz wrocic dzisiaj do nich, jak zawsze na Swieta?
Poczekaj. Jeszcze kosciol w fioletach, w zalobie,
i szlochem jeszcze dlawi sie zielony cmentarz
I Chrystus nie zmartwychwstal-jeszcze zostal w grobie....

Janusz Wedow

JOZEF BRZEZINSKI

GAWEDA WIELKANOCNA

Trzy kartki z pamietnika....



Rozdzwonily sie dzwony na Rezurekcje. W swiatyniach Panskich wierni w kornej modlitwie chyla nisko czola i tylko szmer pacierzy wraz z wonia kadzidel unosi sie wzwyz. A potem radosne "Alleluja, Alleluja —Bog — Czlowiek, Pan nad Pany, Zmartwychwstal i przebywa miedzy nami! Alleluja!"

Dom.—Zastawiony stol ugina sie pod ciezarem swiatecznej zastawy. Cudne kraszanki, smakowite kielbasy, soczyste szynki, piekne baby wielkancone—czegoz tam nie ma! Bialy baranek zdaje sie zachecac do biesiady. Wiec najpierw po kawalku jajka, nastepnie czerwony barszczyk z uszkami, potem szynka—trudno wyliczyc, co i ile sie jadlo.

Tak bylo w Polsce. Tutaj w osiedlach w Afryce jest calkiem inaczej. Nie tylko nie ma na stolach swiatecznej zastawy, wraz tradycyjnym chrzanem i cwikla, ale co najwazniejsze, nie ma swiatecznego nastroju, ktory w czasie Wielkanocy przenikal do kazdego domu i do kazdej chaty, rozpogadzal kazda twarz i kazal wszystkim zapomniec o wlasnych troskach—Hosanna, hosanna! A tutaj jakos sztywnie, powszechnie, nieswiatecznie. Nie ma bazi brzozowych, nie ma rzerzuchy zielonej, smak kielbas jest inny, a o babach—nie warto nawet mowic! Tesknota za swymi, za tym dalekim, a tak swoim Krajem w tym dniu jeszcze wieksza niz zwykle, i z glebi duszy wypelza bunt. Dlaczego? Za co? czy dlugo jeszcze? Dosyc osiedli, dosyc wspolnego zycia, dosyc slonca, murzynow, komarow i malarii! Chcemy zyc w warunkach normalnych, wsrod swoich, na swobodzie i moc cieszyc sie zyciem!

Tak, to wszystko prawda, nie sposob ani slowem zaprzeczyc. W obecnym chaosie niepewnosci jutra, wsrod czarnych chmur na horyzoncie przyszlosci, zycie jest nad wyraz ciezkie.

Tak ciezkie, ze doprowadza do zaniku wiary, wytrwalosci, swobodnej oceny rzeczywistosci. Chyba gorzej juz nie moze byc!

———

Wpadly mi w rece trzy kartki z pamietnika. Smutne. Posluchajcie: "Wraz z Janka i Hela jestesmy na "lesopowale". Jutro Wielkanoc, ale tutaj na dalekiej polnocy, gdzies pod kregiem polarnym, zima jeszcze w calej pelni. Sniegi, ze przejsc nie mozna, a mroz kasa, jak wsciekly pies. Na robocie rece wciaz marzna, a nogi okrecone szmatami odmawiaja posluszenstwa. Chce sie wyc z bolu i rozpaczy. Kiedyz bedzie koniec tej mece? Przed tygodniem zmarla Franka. Kiedy nasza kolej?

A jutro Wielkanoc. Az wprost s nieszne, ze o tympamietam. Tutaj tak dzien do dnia podobny, pelen nieludzkiej pracy, poprostu wierzyc sie nie chce, ze gdzies na swiecie ludzie moga inaczej zyc, myslec, a nawet swietowac. Swieta sa dla szczesliwych, wolnych, nie dla nas, pariasow swiata wolnosci. Dla nas jest tylko praca pod dozorem "strielka", wypracowanie "normy", bo inaczej braknie nawet tej miski goracej, brudnej wody, zupa zwanej. I - koniec. Tutaj nie ma litosci chrzescijanskiej, tutaj nikt sie nie lituje, tutaj trzeba pracowac! Dla kogo i poco? Czy przez cale zycie?

Jutro Wielkanoc. Gdzies, strasznie daleko, za tajgami syberyjskimi, za Uralem, czy hen za oceanem, jutro bedzie swiecone i ktos bedzie jadl tlusta szynke. A ja marze o kawalku chleba........."

Odwrocilem kartke. A oto nastepna.

"Siedze w niewoli juz przeszlo trzy i pol lat. Ilez to miesiecy, tygodni, dni? Ilez nieprzespanych nocy spedzonych w mece wspomnien? W baraku jest nas przeszlo czterystu. Prycze pietrowe - w nocy zaduch straszny, a pomimo to zimno i wilgoc przenikaja przez cienki koc. I wszy! I tesknota za wolnoscia! Naokolo druty kolczaste i nienawistny zoldak pruski z karabinem gotowym do strzalu. I psy - ogromne, wypasione, okrutne. A jednak juz kilkunastu z naszego baraku uciekło! Po kazdej ucieczce w obozie panuje pieklo, a po paru dniach oglaszaja, ze zbiegow pojmano i osadzono w karnym obozie. Moze to i prawda. W zeszlym roku trzech moich kolegow warta zastrzelila, gdy czolgali sie w przescieradlach po sniegu, juz za drutami. Ale innym sie udalo! - Ja juz oddawna gromadze zywnosc. Mam ja w woreczku. Sa tam dwie tabliczki czekolady, troche sucharow i kawalek suchej konskiej kielbasy. Mozna chyba tym zyc oszczednie ze dwa tygodnie!? Jest nas cala paczka i wszystko jest juz gotowe. Moze sie uda? Musi sie udac!

A wiec to juz jutro. Akurat na Wielkanoc. Olek K. powiedzial ze to bardzo dobry dzien, a przy tym noc badzie zupelnie ciemna, bo od paru dni leje bez przerwy, a wartownicy siedza u siebie w budkach. Chcialbym byc na apelu nastepnego dnia, gdy szkopy nie beda sie mogly doliczyc! To ci bedzie heca! A wiec jutro w droge, po wolnosc do swoich, do kolegow, co z karabinem w reku wykuwaja wolnosc Polski, do braci - zolnierzy........."

Nie doszedl. Pamietnik przechowal kolega. Czytam trzecia kartke "Caly dzien trwala strzelanina. Nie sposob wychylic

glowy z dziury, bo zaraz idzie cala seria z maszynek. Wczoraj Janek byl nieostrozny i dostal. W nocy odtransportowalismy go na tyly. Przynajmniej spedzi swieta w lozku. Przespac sie w lozku— toz marzenie nieziszczalne. Nie spalem w prawdziwym lozku, z poduszka pod glowa, na bialym prescieradle, chyba od lat! A tu wlasnie dzis Wielkanoc. Ktorys z lewej dzis rano zyczyl mi "wesolycb swiat". Tez wariat. Zwymyslalem go, by nie odwalal glupich kawalow. W tej chwili nie czas myslec o stole wielkanocnym, ani o swieconym. Jedyny cel—bic Niemcow! I to jest najwazniejsze.

Ale wspomnienia same naplywaja do glowy i tlocza sie pod czaszka, Wracaja stare dobre czasy. Kiedyz to bylo? Bylem wowczas w pierwszej licealnej i z duma nosilem amarantowa tarcze z numerem na lewym rekawie mundurka. Na dworze cudnie swiecilo wiosenne slonce. A tutaj juz zaczynaja topniec sniegi i bloto powyzej kostek. Zimno, mokro, brudno.

Ojciec polzartem zyczyl mi, bym jaknajszybciej zostal dojrzalym czyli matury. Gdyby przeczuwal,ze zamiast matury za kilkanascie miesiecy pojde w pierwszy boj w dalekiej Francji, ·i tak juz stale bede dzien po dniu za pan brat ze smiercia Tylu juz dobrych przyjaciol przeszlo Rubikon i nie ma ich miedzy nami. I ja moge kazdej chwili do nich doszlusowac! Ale poco myslec o glupstwach? Nic mi sie nie stanie. A tamte czasy wydaja mi sie tak cudne, kochane, dalekie! Musze przestac pisac, bo Niemiaszki zaczynaja klasc nawale. Brr, ilez tego zelastwa leci, i pomyslec, ze ktores z nich moze trafic w czlowieka............"

x x x

Zamknalem kartki i zadumalem sie. Chcialbym zwazyc na szalach sprawiedliwosci ten glod, nedze, niepewnosc jutra, strach przed smiercia, gorycz niewoli— z naszym zyciem uchodzczym w osiedlach. Wydaje mi sie ze pomimo tutejszych trudnych warunkow nie wolno nam rozpaczac, nie wolno zalamywac rak. Innym jest po stokroc gorzej. I skladajac sobie nawzajem zyczenia w dniu Zmartwychwstania Panskiego, skierujmy sie rowniez ku tym, ktorzy zyczen tych potrzebuja wiecej od nas.

—✽—

Zygmunt Nowakowski

Poeta - radca miejskim

Temu lat czterdziesci z okladem Krakow byl miastem niewielkiem, ledwie dosiegajac setki tysiecy mieszkancow. Burzymurki, centusie bida z nedza, typki z komedyj Baluckiego. Postacia groteskowa w tem miescie byl szczegolnie radca miejski, taki sobie Pagatowicz, Wistowski czy inny Ciaputkiewicz.

W 1905r. radca miejskim zostal poeta. Niebylejaki poeta, bo sam Wyspianski, majacy za soba tryumf "Wesela" i grom "Wyzwolenia" i sukces niezwykly "Boleslawa Smialego". Slowo "poeta" nie wyczerpuje tego zjawiska, ktorem byl Wyspianski. To wieszcz, to w najglebszem, wlasnem i innych, przekonaniu, Krol Duch. Oprocz tego malarz. I jaki malarz!

Krol-duch zostaje radca miejskim! Od wznioslosci krok tylko nie wiecej, do smiesznosci Czy mozemy sobie wyobrazic np. Mickiewicza lub Slowackiego w takiej roli? Nie. Ostatecznie bywali poeci-ambasadorowie jak np. Chateaubriand Ale poeta - radca miejski?

Wyspianski przyjal wybor i... nie osmieszyl sie Przeciwnie, zachowal swa wielkosc nie uroniwszy nawet jej cienia W Radzie Miejskiej Stolecznego Miasta Krakowa byl postacia nie z Baluckiego ale z... Matejki. Protokoly posiedzen pokazuja go jako czlonka Rady bardzo aktywnego i pelnego tworczej inicjatywy. On rozumial role Krakowa, jako dawnej stolicy historycznej panstwa polskiego. Co wiecej, zdawal sie wychodzic z zalozenia, ze miasto



winno przejac pewne funkcje panstwa. Po grecku "hepolis" oznacza rownie dobrze "miasto" jak i "panstwa."

Watly, chory-od smierci dziela go wszystkiego dwa lata-zapracowany poeta i malarz nie traktuje godnosci czlonka rady miejskiej jako fikcji, przeciwnie bierze sie powaznie do roboty i zasypuje plenum wnioskami, z ktorych kazdy odznacza sie wielka odwaga cywilna i smialoscia. Oraz rzecz dziwna i zastanawiajaca, kazdy z tych wnioskow nie jest pomyslem puszczonym na wiatr, dla efektu, wrecz odwrotnie, Wyspianski przewiduje sposob wykonania, przewiduje takze i kredyty potrzebne dla realizacji.

Musiala to byc sensacja nielada, gdy Wyspianski zabral glos po raz pierwszy! Przycichneli radcy Ciaputkiewicze, protokolanci zamarli w oczekiwaniu pierwszych slow, na galerji bylo, jak makiem zasial. Coz powie ten dziwny poeta, ten oszalamiajacy smialy malarz? Pewnie bedzie chcial przebudowac Krakow, zaprojektuje dziesiatki pomnikow kaze nie liczac sie z wydatkami, zburzyc n.p. jakies paskudne rudery, zaslaniajace Wawel...A moze,

zmieni bieg Wisly i przywroci jej dawne koryto? Panie dobrodzieju, po takim wszystkiego mozna sie spodziewac!

Otoz Wyspianski, w pierwszym swem przemowieniu wcale nie porusza sprawy jakichs pomnikow czy nowych budowli, on poprostu, w sposob ogromnie smialy i rownoczesnie bardzo rzeczowy przystepuje do problemu wychowania mlodziezy w duchu narodowym i panstwowym, poruszajac nastepnie kwestje fizycznego zdrowia dzieci szkolnych.

Rok 1905. W szkolach t. zw. srednich, czyli w gimnazjach i w szkolach "realnych" rownie jak w seminarjach, podrecznik historji Polski zwie sie wstydliwie "Historja kraju rodzinnego." Byle nie wykrztusic slowa "Polska". Powstania? No, byly jakies tam zamieszki, o ktorych wspominac nie warto. Rozbiory? Owszem, doszlo do rozbiorow, ale n p. ta czesc Polski, ktorej przypadlo szczescie wejsc w sklad c. i. k. monarchji austro-wegierskiej, nie moze uskarzac sie na swoj los. Pod madremi rzadami cesarzy a milosciwie panujacej dynastji habsburskiej "Galicja i Londomerja" rozwijaja sie szczesliwie i kwitna............

W podrecznikach nauki jezyka tak polskiego, jak niemieckiego, szczegolnie w czytankach szkolnych, co druga strona przynosi pochwaly proza i wierszm pod adresem "monarchy," ktorego portret w zloconych ramach zdobic musi kazda sale szkolna. Kosciuszko? No, ewentualnie jakas tam wzmianka o tym, ze byl to czlek dobroczynny, znany z filantropji za czasow pobytu w Szwajcarji. Mickiewicz? Jakies krotkie opowiadanko, jakas anegdotka. To samo z innemi postaciami naszej historji, literatury, sztuki. Za to az mdlo robi sie z powodu mnostwa szczegolow z zycia Rudolfa, zalozyciela milosciwie panujacej dynastji. Marja Teresa to wlasciwie osoba swieta, kwestja zas kanonizacji Elzbiety, zony Franciszka Jozefa I. jest sprawa krotkiego czasu i. t. d, az do wspomnianych mdlosci, az do obrzydzenia.

Radca miejski Stanislaw Wyspianski, dnia 13 lipca 1905 r. zglasza wniosek: " Rada Miejska poleca swojej Sekcji Szkolnej zbadanie wszystkich podrecznikow przepisowych i ksiazek szkolnych, tak dla szkol srednich, jak ludowych, i Rada Miejska poleca Sekcji IV-ej wybor referenta dla tej sprawy, ktorego to referenta zadaniem bedzie przedstawienie *korekty ksiazek przepisowych* (podkreslenie wnioskodawcy, przyp Z,N.) szkolnych odnosnie do wymagan Krakowa, ktory historie swoja chce miec w umyslach mlodziezy swiecona i ktory nie zyczy sobie, by sympatja czytanek szkolnych jakichkolwiek szkol polskich zwrocona byla ku ideom i osobom i czynom, z ktorymi stoleczny Krakow Piastow i Jagiellow nie czuje sie wezlami krwi i pedem duszy zwiazany."

Wspaniale! Taki to jest debjut Wyspianskiego jako radcy miasta Krakowa. Zadumali sie Ciaputkiewicze, na policzki Wistowskich wyplynal rumieniec wstydu, prezydenta zatkalo, na galerji buchnely brawa, a protokolant zlamal pioro, nie mogac nadazyc potokowi slow prostych, jasnych i stanowczych. Powtarzam, ze musiala to byc chwila przepiekna! Siedza ci radcy w tej radzie od tylu lat, siedza i plota, bajdurza trzy, po trzy a tu przychodzi poeta, przychodzi malarz i mowi, ze trzeba raz skonczyc z zatruwaniem duszy mlodziezy. Ze trzeba z czytanek wyrzucic precz Habsburgow, z ktorym "stoleczny Krakow Piastow i Jagiellonow nie czuje sie wezlami krwi i pedem duszy". W pismach polskich, co gorsza, w podrecznikach szkolnych, w czytankach, zaczynaja sie pojawiac opisy i pochwaly klamliwe.

Myslimy o tem, i staje przed naszemi oczyma wielki poeta, wielki Polak, Wyspianski, ktory nie przestaje na swym wniosku, ale zada wykonania go w sposob jaknajbardziej dokladny i skuteczny: "Referent przejrzy i przeczyta wszystkie ksiazki przepisowe w zakresie: 1/ jezyka polskiego, 2/ jezyka niemieckiego, 3/ historii, tak powszechnej, jak polskiej i wnioski swoje co do zmian i poprawek przedstawi nasamprzod Sekcji IV-ej, a Sekcja po opracowaniu i dyskusji przyjdzie z niemi na pelna Rade. Pelna Rade, po dyskusji uchwale powziawszy, poleci swemu Delegatowi obrone zadan Rady Miejskiej w Radzie Szkolnej Krajowej jak rowniez Prezydium Rady Miejskiej znajdzie droge, by zadaniom Rady uczyniono zadosc w Sejmie.

Dzieje sie to na trzynascie lat przed odzyskaniem bytu niepodlego. Dzieje sie to w Austrii, w panstwie obcem, ktorego czesc stanowimy, Wyspianski zas nigdy nie uzywa slowa "prosba" ale stoi przy slowie "zadanie" oraz wykresla jasno droge, ktora maja obrac owe zadania Jego program wychowania narodowego obejmuje caloksztalt szkolnictwa, on pilnuje by takze w podreczniku jezyka niemieckiego nie znajdowala sie trucizna w postaci pochwal pod adresem zaborcow.

Na sprawie podrecznikow i czytanek nie konczy sie dzialalnosc wychowawcza radcy Wyspianskiego. Stawia on wniosek znacznie dalej idacy, zadajac, aby"... we wszystkich szkolach /znowuz podkreslenie Wyspianskiego! przy Z.N. srednich i we wszystkich szkolach ludowych Gminy, w korytarzach tychze szkol lub wogole w miejscu dostepnym i widocznym dla uczniow umieszczna byla i rozwieszona mapa calej Polski"/ podkreslenie Wyspianskiego/. Pomyslmy: Polski, jako panstwa, niema wtedy wogole na mapach, istnieja tylko trzy, wlasciwie cztery Jej czesci wlaczone do panstw zaborczych, zatem "Krolestwo," "Poznanskie", "Galicja i Londomerja" wraz z Wielkim Ksiestwem Krakowskiem, Ksiestwami Oswiecimskim i Zatorskim oraz t. zw. Ziemie Zabrane". I Wyspianski, sam obywatelem a raczej poddanym autryjackim bedac domaga sie, by dzieci polskie codziennie przechodzily obok mapy calej Polski, by codziennie cala Polske na mapie widzialy. Mimowoli narzuca sie naszej pamieci inny wielki Polak i nauczyciel milosci ojczyzny, a pionier demokracji socjalizmu, Joachim Lelewel ktory mowi / r. 1837 /: "Co do nas, nie znamy innej Polski, jak w Jej najrozleglejszych granicach".

Wniosek, postawiony przez Wyspianskiego w krakowskiej Radzie Miejskiej, wyplywa z jego zasadniczej postawy, z jego najglebszego poczucia wolnosci w duchu. Konrad w "Wyzwoleniu" mowi: "Dlaczego wy macie poczucie niewoli i uleglosci, a ja nie?—Dlaczego wy czujecie sie poddani i w jarzmie, a ja nie? Czy wy nie macie duszy? /Akt II, rozmowa z Maska 18-a/. Wielki wychowawca narodu, wieszcz i prorok, gdy zszedl z piedestalu i znalazl sie na plat-

formie stosunkowo mniejszej, bo na platformie Rady Miejskiej Krakowa, snuje dalej swa mysl i pragnie, by dzieci polskie wychowywaly sie w duchu wolnym od jarzma i uleglosci. By wychowywaly sie na prawdziwych, nie na pol - Polakow.

Cala mapa Polski! Znowu musimy sobie uswiadomic, ze dzieje sie to w okresie, gdy Polska stanowi przestrzen podzielona na trzy, wzglednie na cztery czesci. Niepodleglosc? Marzy o niej mlodziez. Przygotowuje sie do skoku Pilsudski. Ale do wojny jeszcze daleko, bardzo daleko. Jakze te sprawy przedstawiaja sie dzisiaj? Polska rzekomo posiada wlasny rzad, a rownoczesnie w szkolach polskich dzieci ucza sie o tem, ze Lwow i Wilno nigdy nie nalezaly do Polski, co najwyzej, Polska bezprawnie przywlaszczyla sobie cala wschodnia polowe Swego terytorjum.

Wielki poeta, nastepca Mickiewicza, Slowackiego i Krasinskiego, znalazlszy sie w Radzie Miejskiej Krakowa, nie stal sie postacia karykaturalna z komedyj Baluckiego. Zachowal cala swa wielkosc a podniosl wielkosc Krakowa, zadal bowiem (on w tych sprawach nigdy nie prosi, ale zada!) by owa mapa calej Polski sporzadzona byla z uwidocznieniem Krakowa jako panstwa stolicy historycznej." Jego wnioski cechuje obok rozmachu niezmierna dokladnosc. Wyspianski nie rzuca slow na wiatr, on domaga sie odrazu uchwalenia kredytow na sporzadzenie owej mapy, i dodaje, ze Preydium Miast ma za posrednictwem delegatow dokonac "rozwieszenia tychze map w budynkach szkolnych." Musi sie to odbyc uroczyscie z podkresleniem wagi szczegolnej, jaka poeta—radca miejski, nadaje swemu wnioskowi.

Myslac o duchu, nie zapomina radca Wyspianski o ciele, jest on bowiem troskliwym i madrym opiekunem mlodziezy szkolnej, o ktorej zdrowie fizyczne postanawia walczyc. Jako malarz, Wyspianski pokochal szczegolna milosc cia najubozsze kwiaty polskie, jakies chwasty, jakis proletarjat jakichs parjasow polskiej flory. Zostawil w swej spusciznie malarskiej niezwykly "Zielnik", skladajacy sie z wielu kartek, na ktorych widzimy rozmaite okazy zielska! Kwiaty bezdomne, "displaced flowers," mlecze, osty, pokrzywy. Gdy z oszczednosci albo wrecz z biedy nie moze sobie pozwolic na farby, wtedy tylko rysuje tych parjasow zielonych, dopisujac przy rysunku kolor kazdego kwiatka—nedzarza. Czyni to z takim pedantyzmem, jakby obawial sie, ze byle chwast (na cmentarzu krakowskim, na dawnych, zielskiemy poroslych, grobach, przeprowadzal studja), ze ta zielona..... czern przepasci moze na zawsze zaginac, nim on zdola utrwalic jej ksztalt i barwe.

Wydaje mi sie, ze ta milosc do najbiedniejszych kwiatkow kazala malarzowi i poecie pokochac biedna mlodziez szkolna. Zasiada w owej Radzie miejskiej Krakowa z pewnoscia wielu przedstawicieli zawodow "praktycznych"- nie brak chyba i lekarzy, jak nie brak nauczycieli, a przeciez nie kto inny ale Wyspianski zazadal w jednym ze swych wnioskow zaprowadzenia instytucji stalych lekarzy dla wszystkich szkol i leczenia mlodziezy na koszt gminy. Pedant we wszystkim, ten wielki, natchniony poeta, tak jak go wspolczenie nazwal liryk Mlodej Polski, Kazimierz Tetmajer, "nieziemska dusza" dba o wszystko i zada, by zadaniem lekarzy byla "lustracja zakladow i przeglad uczniow raz w miesiac celem pielegnowania mlodziezy i przyzwyczajania jej do dozoru lekarskiego."

No, a co bedzie, jesli rodzice nie uwzglednia polecen lekarza? O, Wyspianski przewiduje i to, mowiac: "Lustracja taka odbywalaby-sie w obecnosci gospodarza klasy, ktory liste zadan lekarza przedstawialby dyrektorowi zakladu, dyrektor zas zwracalby sie z ramienia szkoly do rodzicow z zadaniem uczynienia zadosc wymogom lekarza." Zwrocic nalezy uwage na dwukrotne uzycie slowa "zadania"!

Oto mala kartka, oto drobny fragment z zycia poety, ktory dazyl do jednego, jedynego celu; do tego, by Polska odzyskala byt panstwowy. By byla wlasnoscia nasza" i rzecza, ktorej zasie kupic nie moze odemnie sasiad moj, ani brat, ani zlodziej wydrzec i zagrabic."

(zachowalismy org. pisownie autora - przyp red.)

Glos Sprawiedliwego w obronie Prawdy

Coraz czesciej daja sie slyszec obecnie glosy w obronie Prawdy i Sprawiedliwosci, glosy, zmuszone do milczenia dzialaniami wojennymi i ograniczajacymi wolnosc slowa przepisami.

Jednym z takich glosow jest bezwatpienia List Pasterski Arcybiskupa Edynburga, Ks. Mc Donalda. List ten spowodowal ostatnio w Izbie Gmin wystapienie jednego z poslow lewicowych, ktory dopatrzyl sie w nim paszkwilu na Rosje Sowiecka i domagal sie pociagniecia do odpowiedzialnosci autora.

Z zarzutem tym nie zgodzil sie jednak Naczelny Prokurator, Sir Hartley Shawcross, ktory w odpowiedzi swej stwierdzil, ze autor Listu Pasterskiego nie popelnil nic takiego co by kolidowalo z przepisami prawa brytyjskiego.

Zapytany w tej sprawie Arcybiskup McDonald oswiadczyl co nastepuje: "List Pasterski, skierowany do wszystkich wiernych mojej arcydiecezji, spowodowal interwencje w parlamencie ze strony posla Pritt, ktory w zaslepieniu i zlosci zazadal abym zostal postawiony pod sad za oszczerstwo.

Jezeli prawde, nawet najbardziej przykra, prawde - mozna nazwac oszczerstwem i paszkwilem- zgadzam sie aby mnie sadzono.

Ze szczera radoscia skorzystam z okazji aby zwrocic uwage wszystkich na pewne fakty, ktore zaklocaja spokoj moralny milujacych wolnosc Chrzescijan. Jednym z nieuniknionych skutkow, zreszta pozalowania godnych, jest wzrost wszelkiego rodzaju naduzyc i gwaltow. Lecz nalezy podkreslic, ze naduzycia popelniane przez zolnierzy sowieckich w postaci zbrodni politycznych, masowych przesiedlen i deportacyj, mordow, gwaltow, kradziezy, dokonywanych nie tylko w krajach nieprzyjacielskich ale w ojczyznach naszych sprzymierzonych - naduzycia, za ktore nasi hitlerowscy wrogowie odpowiadaja przed Trybunalem Sprawiedliwosci w Norymberdze -te wszystkie naduzycia, jesli im nie polozyc tamy, groza zaglada

cywilizacji chrzescijanskiej we Wschodniej Europie.

Kazdy zdaje sobie doskonale sprawe z faktu koniecznosci utrzymania jednosci miedzy wielkimi mocarstwami, jednakze, ponad koniecznosc utrzymania tej jednosci, ktorej szczerze pragniemy wszyscy, wznosi sie spoczywajacy na nas obowiazek baczenia aby Prawo Boze nie zostalo wydrwione.

Gdybysmy obowiazku tego zaniedbali, wykazalibysmy nie do przebaczenia brak milosierdzia chrzescijanskiego, okazalibysmy sie tchorzami zamykajacymi oczy na wszyskie akta niesprawiedliwosci dokonywanych na bezbronnych narodach, niejednokrotnie naszych towarzyszach broni, ktorzy walczyli obok nas przez dlugie lata, aby uwolnic swiat od plagi niczem sie nie rozniacej od tej ktora dzis go gnebi.,,

W kwietniowym numerze "The Catholic Times of East Africa" ukazal sie List Pasterski Arcybiskupa McDonalda, ktory zamieszczamy ponizej: "Teraz dopiero zrozumielismy, ze ci ktorym powierzona zostala piecza nad wszytkimi zrodlami informacji i propagandy, w ciagu minionych lat zbrojnych zmagan celowo i z rozmyslem omaniali nas wszystkich przedstawiajac nam ponetny obraz Rosji, nic z rzeczywistoscia nie majacy wspolnego. Wszystkie z odwaga gloszone przez prase opowiadania o spokoju, dobrobycie i postepie jakie panuja w tym 'raju czlowieka pracujacego", okazaly sie niezgodne z rzeczywistoscia.

Przede wszystkim okazalo sie ze bezcenny skarb-wolnosc-ktory zdawaloby sie winien byc zabezpieczony przez filozofie komunistyczna w polaczaniu z ustrojem totalistycznym, w Rosji wcale nie jest znany.

Prawda nie moze dluzej pozostac w ukryciu. Z uczuciem wstydu, niekiedy nawet zlosci, wielu z tych, ktorzy przez lata dawali wiare tym bajeczkom, zrozumieli dzis, ze zostali poprostu oklamani. Pochod hord mongolskich wglab Europy odkryl ich brak kultury i moralne znieprawienie nieznane naszej cywilizacji zachodniej.

Okrutnosc i barbarzynstwo, dajace sie porownac z najgorszymi wyczynami hitlerowskich zwyrodnialcow, paraduja przed swiatem obnazone bezwstydnie i bezkarnie.

Spytajcie sie naszych zolnierzy, ktorzy zetkneli sie z rosyjskimi obozami koncentracyjnymi, spytajcie tych, ktorzy przebywali na prograniczu stref okupacyjnych armii czerwonej, ktorzy byli w Niemczech, w Polsce lub w innych krajach Europy, oni was zapoznaja z prawda, o ktorej kazdy uczciwy czlowiek wiedziec powinien, powiedza wam co myslec nalezy o zachowaniu sie i bytowaniu tych mas, niezaslugujacych na miano istot ludzkich.

Nie starajacie sie dotrzec prawdy pytajac tych, ktorzy z powodow wyplywajcych z ich zainteresowan, takich czy innych, beda was oklamywali, ukrywajac dobrze znane fakty, lub tych, ktorzy pozwalaja sie oslepiac za pomoca dobrze wyprobowanych metod, podsuwajacych im przed oczy miraz przedstawiajacy Pola Elizejskie, ktorych trudno znalezc na tym swiecie. a coz dopiero w krajach terroryzowanych przez Moskwe,"

Redakcja "The Catholic Times" zaopatrzyla powyzszy list nastepujacym komentarzem;

"Od czasu, kiedy Arcybiskup McDonald - oglosil swoj list pasterski wiele sie zmienilo, Swiat przestal wierzyc w szczerosc Rosji. Zrozumieli niektorzy, ze Moskwa chce miec wylaczne prawo gwalcenia i niedotrzymywania zobowiazan miedzynarodowych.

Jaka moga miec wartosc n. p. zapewnienia, ze wybory w Polsce beda wolne? Czy nie nalezaloby sprawy polskiej wniesc na Rade Bezpieczenstwa? Nie ulega bowiem zadnej watpliwosci, ze stan rzeczy jaki sie wytworzyl w tym nieszczesliwym kraju, predzej czy pozniej stanie sie grozba dla pokoju swiata."

Emigracja dzis i jutro...

(Z odczytu Min. prof. Adama Pragiera w Londynie)

Na zaproszenie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Londynie, Min. prof. Adam Pragier wyglosil odczyt p.t. "Emigracja dzis i jutro". Tezy prelegenta podajemy w obszernym streszczeniu nadeslanym nam przez Polska Agencje Telegraficzna:

"Srodowisko polskie na obczyznie po wojnie swiatowej nie jest w scislym znaczeniu tego wyrazu emigracja. Emigrantami sa ci, ktorzy opuszczaja kraj na jakis czas, lub na zawsze dlatego, ze pragna zyc i pracowac gdzieindziej, znajduja lepsze ku temu warunki. Polacy na obczyznie zarowno zolnierze Polskich Sil Zbrojnych, jak i cywilni, opuscili kraj w toku wojny swiatowej w tym jednym celu, aby moc na obczyznie prowadzic skuteczna walke w jego obronie. Przekonani byli, ze powroca niezwlocznie po zwyciestwie do ktorego ze wszystkich swoich sil sie tak przyczyniali. Pozostaja oni dzis nadal poza Krajem nie dlatego, ze nie pragna powrotu. Zatrzymuje ich nadal obowiazek walki o niepodleglosc, w ktorego spelnianiu nikt ich nie moze zastapic.

Polacy na obczyznie musza w tej walce wyreczac w wielu sprawach kraj, ktory pozostajac pod obca okupacja i nie ma moznosci dzialania. Ludnosc w Kraju musi starac sie o samo zachowanie istnienia narodu w warunkach, na jakie pozwala okupacja. Polacy na obczyznie musza przemawiac do swiata imieniem calego narodu, jako ta jego czesc, ktora jest jedynym zywym elementem wiazacym Polske z Zachodem. Musza ujawniac prawde o tym, co sie dzieje w Polsce. Musza wreszcie prowadzic samodzielna polityke

zagraniczna polska w powiazaniu z tym co dzieje sie w Europie i na swiecie.

Gdy porowna sie srodowisko polskie na obczyznie, pozostale po drugiej wojnie swiatowej, z emigracjami politycznymi po roku 1831 i po roku 1863, okaze sie, ze jestesmy dzis mimo calej tragedii sytuacji, przygotowani do dzialania lepiej, niz wowczas. Tamte emigracje byly liczebnie szczuplejsze, socjalnie-jednostronne. Mialy charakter elitarny. Pod wzgledem prawno - politycznym byly bezpostaciowe. Tradycje panstwowa przerwaly zdarzenia o pol wieku wczesniejsze. Dzisiejsze srodowisko polskie na obczyznie wywodzi sie wprost z Polski niepodleglej. Ma tradycje panstwowa nienaruszona. Znaczna jego czesc dojrzala w Polsce Niepodleglej. Ponadto polskie srodowisko na obczyznie ma za soba udzial w akcji wojennej, jak najbardziej bezposredni, gdy dwie emigracje popowstaniowe znalazly sie na obczyznie po klesce i bylo im dane jedynie tylko przezywanie tej kleski. Wreszcie dzisiejsze srodowisko polskie na obczyznie przechowalo prawno - panstwowa calosc Rzeczypospolitej, co bylo uzyteczne nie tylko w czasie wojny. Liczebnosc i wszechstronny sklad spoleczny tego srodowiska, bliski przekroju spolecznego narodu polskiego, upodabnia je do tego narodu w Kraju tak scisle, ze ma ono prawo poczytywac sie za Narod polski na wygnaniu, bedacy czescia i zarazem organem dzialania narodu w kraju.

Ten narod polski na wygnaniu ma liczne i wielorakie skupienia, na ktorych opieraja sie jego dzialania. W Polskich Silach Zbrojnych, liczacych 200,000 zolnierzy i w kilkudziesieciu tysiacach ludnosci cywilnej, ktora wojna wygnala z Kraju, jest jej element politycznie najzywszy, najbardziej z Krajem zwiazany. W Niemczech znajduje sie dzis jeszcze powyzej 600.000 Polakow wysiedlonych, z ktorych czesc tylko zechce wrocic do Polski. Pozostala reszta zdecydowana jest pozostac na obczyznie z tych samych przyczyn, co Polskie Sily Zbrojne - dla protestu przeciwko temu co uczyniono z Polska, dla walki o Niepodleglosc.

Obok tych elementow polskich, ktorym uklad jaltanski narzucil charakter emigracji politycznej, istnieje silne, gospodarczo niezalezne, Polsce niezachwianie wierne i politycznie bardzo zywe, dawne skupienie polskie we Francji liczace 600.000 ludzi, oraz skupienie w Wesfalii, liczace powyzej 100.000 ludzi. A wreszcie Polonia amerykanska zachowala w pelni wiez serdeczna z krajem swoich ojcow i toczy w swoim kraju wytrwala walke o przywrocenie walorow Karty Atlantyckiej.

Sprawa Polski nie jest skonczona. Nie jest takze skonczona wojna swiatowa, chociaz ustaly dzialania wojenne i zmienione sa fronty tej wojny. W pewnych kolach anglo - saskich wypracowano doktryne pokoju swiatowego, oparta na tak zwanym realizmie politycznym. W praktyce mialo to oznaczac podzial swiata na strefy wplywow. Miano na mysli wlasciwie trzy mocarstwa, Imperium Brytyjskie, Stany Zjednoczone i Rosje Sowiecka, ale z uprzejmosci dodawano jeszcze Chiny i Francje. Stad mowilo z poczatku—"Big Fives". Ale w okresie Jalty, Poczdamu i Moskwy zrobilo sie z tego 'Big Three" a potem poczeto juz nawet mowic "Big Two". Wielkiej Brytanii, chciano na okres powojenny narzucic taka role, jaka przypadla Francji po pierwszej wojnie swiatowej.

"Realisci" polityczni anglosascy przekonali sie rychlo o swojej iluzji. Rosja skorzystala z przyznanej jej strefy wschodnio—europejskiej dla skonsolidowania swojej nowej bazy komunistycznej w Europie, siegajacej az po Elbe i pozytecznej dla jej przedsiewziec imperialnych na potem —odrzucila sama zasade strefy wplywow. Rozpoczela ofenzywe na Dalekim Wschodzie, w basenie wschodnim morza Srodziemnego, oraz w Niemczech, Wloszech, Francji i Hiszpanii. Ofenzywa ta zmierza juz nie tylko przeciwko strefie wplywow obu partnerow anglosaskich, ale wrecz przeciw samemu stanowi posiadania Imperium Brtyjskiego. Znajdujemy sie dopiero u jej poczatku, w Wielkiej Brytanii odpowiedziano na to narazie skromnym zabiegiem obronnym w Grecji i dazeniam do zaciesnienia stosunkow z Francja. Oczywiscie trwa nadal tradycyjna przyjazn z Holandia, Belgia i Portugalia, Nie jest to konsolidacja srefy zachodniej, ala raczej utwierdzanie przyczolkow obronnych, zabezpieczajacych wyspy brytyjskie i drogi imperialne, Rychlo sie okazac musi, ze to nie wystarcza. W polityce swiatowej wspolczesnej, elementami dzialania sa cale kontynenty, Rosja operuje w swojej polityce europejskiej i azjatyckiej wlasnie kontynentami, To samo czyni Ameryka—narazie na swojej zachodniej polkuli i w Azji. Wielka Brytania przeciwstawia obecnie sowieckiej polityce kontynentalnej w Europie swoje dotychczasowe koncepcje "strong pointow" i przyczolkow.

Oczywiscie, caly ten zarysowany powyzej obraz jest przesloniety gesta tkanka pol - prawd i calych nieprawd oraz technikolorowa dekoracja Organizacji Zjednoczonych Narodow. Rozgrywaja sie tam "konflikty" ktore sa zniekształconymi widmami rzeczywistych konfliktow i dokonuja sie "odprezenia" i "pojednania", ktore w sytuacji nic nie zmieniaja.

Nie jest tedy pokoj ustabilizowany i nie widac nawet zdecydowanej daznosci do znalezienia srodkow wiodacych ku jego stabilizacji, Liczy sie wciaz nie wiadomo na co, a raczej na jakis cud, ktory rozwiaze trudnosci. W rzeczywistosci liczyc nalezy sie raczej z rozszerzeniem sie powierzchni tarcia, a nawet moze z zaostrzeniem konfliktu.

Skoro w grze jest walka o kontynent i skoro watpliwe jest czy jakiekolwiek "przyczolki" od rozegrania tej walki nieszczesna Europe zwolnic zdolaja, Polska polozona w jej sercu wraz z otaczajaca ja grupa panstw siegajaca od Baltyku do morza Czarnego, Srodziemnego i Adriatyckiego, stac sie moze niebawem nadal aktualnym punktem na mapie politycznej. Nie zdolaja temu zapobiec zadne uroczyste zapewnienia wzajemnej zyczliwosci "Big Three" a tym bardziej "Big Two", z ktorych jeden chcialby stac sie wlasnie "Big One".

Sytuacja wymaga zatym, by Polacy na obczyznie zachowali

nadal w pelni swoja jednolita postawe wobec rzeczywistosci politycznej, w jakiej znalazla sie Europa i nasz Kraj, a nie wobec jej pozorow. Jak dlugo wypadnie nam pozostac poza krajem-niewiadomo. Kierownictwo polityczne polskie, wytworzone w okresie wojny dbac musi o takie ukształtowanie losow emigracji 1945r. /data Jalty - 12 lutego 1945r./, by zdolala ona przetrwac jak dlugo bedzie trzeba i spelnic jaknajlepiej swoj obowiazek wobec Rzeczypospolitej. Odpowiedzialnosc za to spoczywa nie tylko na tym kierownictwie, ale na wszystkich Polakach na obczyznie.

Defetyzm, czy zwatpienie w mozliwosci dzialania w obronie naszej sprawy, sa mimo calej grozy polozenia, nieuzasadnione. Uderzajaca przeciez jest rzecza ze nad wszystkimi krajami lezacymi w strefie wladania sowieckiego zalega gluche milczenie. O Polsce milczec nie podobna, mimo ze z tylu stron tak wielkie czyni sie wysilki, by samo imie polskie wykreslic z pamieci. Polska powraca wciaz na powierzchnie, tylko jako wyrzut sumienia, bo to dzis nie wielkie ma znaczenie. Nie powraca, jako zywe zagadnienie polityczne, tak samo nie rozstrzygniete, jak nierozstrzygniety jest los Europy. A nad tym wlasnie, by o Polsce nie zapominano czuwaja wszyscy Polacy, ktorzy moga swobodnie przemawiac.

Kronika tygodniowa

W odpowiedzi na kilkakrotne zapytania rzadu Wielkiej Brytanii w sprawie okreslenia terminu "wolnych" wyborow w Polsce, czyniki warszawskie zdecydowaly sie wreszcie powiadomic ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, ze termin zapowiedzianego szumnie "referendum" wyznaczono na czerwiec, zas wybory na wrzesien lub pazdziernik b. r.

Sygnatariusze paktu jaltanskiego w sprawie Polski - Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, staja obecnie wobec faktu nowej mistyfikacji, stworzonej przez tymczasowy rzad warszawski w sprawie przyrzeczonych wolnych wyborow w Polsce.

Opinia publiczna Zachodu zdaje sobie dokladnie sprawe z rzeczywistosci polskiej i jest juz dzis przeswiadczona, ze istotnie wolne i demokratyczne wybory bylyby kompletna kleska komunistow. To tez obecny razim za wszelka cene stara sie nie dopuscic do wyborow stwarzajac fikcje p. n "referendum ludowego". Rzecz jasna, ze pod naciskim i terrorem Polskie Stronnictwo Ludowe Mikolajczyka musialo wyrazic zgode na ten nowy pomysl komunistow. Po oficjalnym komunikacie stwierdzajacym, iz komunisci osiagneli zgode szesciu stronnictw "demokratycznych" na przeprowadzenie referendum i po ustaleniu trzech zasadniczych pytan, prasa warszawska rozpoczela z gory prygotowana kampanie. Pytania te dotycza: 1/- jedno czy dwu-izbowego parlamentu, 2/- utrwalenia nowej konstytucji, spolecznych podstaw obranej demokracji t. j. reformy rolnej i nacjonalizacji przemyslu; 3/- zaaprobowania granicy na Odrze i Nissie.

Zblokowana prasa w szumnych artykulach sugeruje, ze wynik tego swoistego plebiscytu ma byc wyrazem woli narodu i umocnieniem rzadow obecnego rezimu. Z wypowiedzi leaderow komunistycznych jasno wynika, ze do wyrazenia swego pogladu narodowi dopomoze milicja obywatelska i kadry agentow p. Radkiewicza,

To fikcyjne wyrazenie woli narodu ma poslużyc propagandzie warszawskiej dla sugerowania opinii Zachodu, ze obecnie panujacy rezim w Polsce cieszy sie poparciem wiekszosci mas i odwrocic uwage od faktu odsuwania na coraz dalszy termin wyborow. Poniewaz wytworzona sytuacja koliduje wyraznie z zobowiazaniami tymczasowego rzadu, nalezy spodziewac sie wypowiedzi rzadow Wielkiej Brytanii i Stanow Zjednoczonych.

Sprawa Polski, jak to mozna wnioskowac z glosow prasy amerykanskiej, znajduje coraz wiekszy oddzwiek w sferach rzadowych Stanow Zjednoczonych, gdzie mowi sie juz o poruszeniu jej w lonie Organizacji Zjednoczonych Narodow

Na poniedzialkowym posiedzeniu Rady Bezpieczenstwa znalazly sie dwie sprawy: Wniosek o skreslenie skargi perskiej przeciwko rzadowi sowieckiemu i przedstawiciela Polski, przeciwko rzadom generala Franco, ktore zdaniem wnioskodawcy maja zagrazac bezpieczenstwu swiata.

Przeciwko skresleniu sprawy perskiej z agendy obrad Rady Bezpieczenstwa wystapili przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Stanow Zjednoczonych, Holandii i innych wolnych narodow.

Skreslenie sprawy perskiej z agendy Rady Bezpieczenstwa bylo dla dyplomacji sowieckiej zasadniczym zagadnieniem. Rosji Sowieckiej chodzilo o odzyskanie utraconej pozycji zaufania miedzynarodowego. Moskwa fakt zasadniczo luznego paktu z Persja i wycofaniem armii z Iranu, chciala nie dopuscic do dalszych obrad, w ktorych dyskutowane bylyby rozmowy persko- sowieckie ujawniajace istotne kulisy tej sprawy. (ski.)

Z NAIROBI

Ks. Delegat Wl. Slapa zawiadamia, ze odprawi ceremonie Wielkiego Tygodnia w prowizorycznie przygotowanej Kaplicy polskich A. T. S. w Lady Moore.

W Wielki Czwartek Uroczysta Msza Swieta o godz. 7-ej rano. W Wielki Piatek o godz. 8-ej rano Msza Swieta t. zw. "Darow P o p r z e d n i o Poswieconych" (Adoracja Krzyza, Przeniesienie Najsw Sakramentu do Grobu Pana Jezusa). Po poludniu o godz. 3-ej Stacje Drogi Krzyzowej z kazaniem Pasyjnym.

W Wielka Sobote o godz. 8-ej rano Msza Swieta. Rezurekcja rozpocznie sie o godz. 6-ej wiecz.

Po Rezurekcji polskie A T.S. zapraszaja Rodakow do siebie na tradycyjne Swiecone.

PRZEGLAD PRASY

W "Liscie z Waszyngtonu" korespondent "Dziennika Polskiego" Vigil, zamieszcza w tlomaczeniu kilka ustepow mowy dotyczacej sprawy Polski, wygloszonej przez senatora Vandenburga w niedziele 31 marca w jego miescie rodzinnym Grand Rapids w stanie Michigan. Korespondent "Dziennika Polskiego" podkresla, ze jedno z najpoczytniejszych pism amerykanskich "New York Times" w sprawozdaniu z przemowienia Vandenberga, ktore uwazane jest za otwarcie tegorocznej kampanii wyborczej, pominal calkowicie pierwsza czesc mowy, poswiecona zagadnieniom wspolpracy z ONZ i ograniczyl sie jedynie do ustepow w ktorych Vandenberg jakoby zapowiedzial postawienie sprawy polskiej w jej najpowazniejszym aspekcie - niepodleglosci - przed forum O. N. Z.

P. Vigil twierdzi, ze aczkolwiek zapowiedz ta w streszczeniu "New York Times" wyglada dosc konkretnie, wygladala nieco inaczej w autentycznym tekscie zamieszczonym przez samego mowce w protokole parlamentarnym.

Oto jak wyglada przemowienie senatora Vandenberga wedle orginalu:

..."Chce obecnie wskazac na koniecznosc uzycia przez nas, tak samo jak przez innych, forum Zjednoczonych Narodow dla stanowczej obrony ukladow miedzynarodowych. Polska jest przykladem klasycznym, a jednoczesnie ostrzezeniem. Druga wojna swiatowa rozpoczela sie w obronie niepodleglosci Polski. Dlugotrwale ustepstwa na rzecz Hitlera nie powstrzymaly jego szalu. Jak zawsze i niezmiennie bedzie w podobnych wypadkach - ustepstwa na rzecz agresora pracego naprzod musza uczynic albo wojne, albo podle poddanie sie nieuchronnym wypadkom. W Polsce kosci zostaly rzucone. Na pewien czas Rosja stala sie aliantem Niemiec. Pomiedzy nimi nieszczesna, dzielna, walczaca Polska zostala skruszona, starta na proch. Krwawe lata przetoczyly sie przez nia. W koncu, bieg wypadkow i Rosja - odwrocily sie. Panstwa Osi stanely wobec kleski, ale - tragicznie - wobec kleski stanela takze wolnosc polska.

Zwyciezcy spotkali sie w Jalcie. Podzielili Polske dla dogodzenia planom sowieckim. Nigdy sprawiedliwosc nie byla tak slepa jak wowczas. Ale przynajmniej, Ameryka, Wielka Brytania i Rosja honorem wlasnym zobowiazaly sie dochowac narodowi polskiemu prawa samookreslenia. Uroczyscie przyrzeczono, ze w Polsce odbeda sie wolne i nieskrepowane wybory na podstawie powszechnego i tajnego glosowania. Pozniej to zobowiazanie zostalo ponownie potwierdzone z dodatkowym zapewnieniem, ze wszystkie partie demokratyczne beda mialy prawo wziecia udzialu w wyborach i przedstawienia swoich kandydatow. Zobowiazanie alianckie jest jasne, jak krysztal. I jasna jak krysztal jest odpowiedzialnosc Stanow Zjednoczonych.

I coz sie stalo? Nowy tymczasowy rzad polski - za nasza zgoda, przykro mi przyznac- jest w rzeczywistosci satelita Rosji Sowieckiej. Przygotowujac wybory, ktorych termin wciaz jeszcze nie jest okreslony, ten rzad tymczasowy usiluje zagnac "wszystkie partie demokratyczne" w jedna partie, z jedna lista wyborcza, ktora ma zagwarantowac uwiecznienie sie obecnego komunistycznego rezimu. Ale jest i cos gorszego. W miesiacu lutym, w brytyjskiej Izbie Gmin jeden z poslow zapytal ministra Bevina, czy znane mu sa wypadki mordow, popelnianych na przewodcach stronnictw opozycyjnych w Polsce. Minister Bevin odpowiedzial z wlasciwa mu szczeroscia. Tejze nocy delegacja amerykanska w Londynie wyslala pod adresem sekretarza stanu Byrnes'a zadanie przylaczenia sie do oswiadczenia Bevina.

Sekretarz Byrnes wypowiedzial sie nastepnego dnia i wydal odpowiednie instrukcje ambasadzie Stanow Zjednoczonych w Warszawie.

Pragne stwierdzic- ciagnal senator Vandenberg- ze nie wystarczy abysmy polegali na innym rzadzie i czekali, aby ktos inny dbal o utrzymanie naszego honoru i wypelnienie zobowiazan zaciagnietych w imieniu Stanow Zjednoczonych. Polegac musimy na naszej wlasnej inicjatywie, na naszym wlasnym autorytecie moralnym w swiecie, ktory moim zdaniem teskni za naszym moralnym przewodztwem.

Czy to oznacza wojne? Nie, gdyz kazdy z nas- Polska, Rosja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone-wszystkie zainteresowane strony - zwiazane sa postanowieniami Karty Zjenoczonych Narodow, zobowiazujacymi ich do "zalatwienia sporow miedzynarodowych srodkami pokojowymi, i powstrzymania sie od uzycia sily". To nie oznacza wojny. Niektorzy zapytaja coz w takim razie oznacza? Oznacza to przede wszystkim, ze musimy domagac sie szybkich i zaslugujacych na zaufanie zapewnien, ze przyrzeczenia dane w Jalcie w sprawie wolnych wyborow w Polsce beda istotnie wykonane. Oznacza to innemi slowy, ze musimy podniesc potezny glos Ameryki w obronie swietosci zobowiazan miedzynarodowych, w ktorych jestesmy jedna ze stron. Jezeli to nie wystarczy, to winnismy skrupulatnie zbierac fakty i pisac nieustannie akt oskarzenia, jezeli fakty go usprawiedliwiaja i przedstawic to oskarzenie przed forum Narodow Zjednoczonych, domagajac sie sadu i zorganizowania sumienia swiata."

P. Vigil konczy swoj "List" slowami: "Czy to jest zapowiedzia poruszenia sprawy polskiej przed forum Narodow Zjednoczonych, jak mowe senatora Vandenberga ocenil "New York Times"? Nie potrafie ocenic. Podalem dokladnie co powiedzial - i jak mawial pewien kupiec "niech towar sam gada".

WIESCI Z KRAJU



Prasa warszawska uzywa kazdego chwytu propagandowego aby zohydzic Watykan w oczach ludnosci polskiej. Kampania przeciwko kosciolowi katolickiemu prowadzona jest bardzo intensywnie. N. p. krakowski "Dziennik Polski" uskarza sie obecnie, ze w dziejach Kosciola w Polsce, tylko 26 Polakow uzyskalo dotad godnosc kardynalska, a to ze wzgledu na polski "kompleks nizszosci". Znany ateusz Hulka - Laskowski pisze w "Dzienniku Ludowym", ze "Papiez kocha Niemcow, jako przedstawicieli ustroju dyktatorskiego – Watykan nie cierpi nade wszystko wolnosci sumienia, demokracji, socjalizmu i komunizmu..."

Wskutek trudnosci robionych systematycznie duchowienstwu przez rzad warszawski, kontakt jaki hierarchia katolicka w kraju moze utrzymywac z Watykanem jest luzny, a wogole czesto przerywany. Watykan nie otrzymuje prawie zadnych raportow od Prymasa, ks. kardynala Hlonda. Ks. Kardynal Sapieha zapoznal sie dopiero w Rzymie z niektorymi oficjalnymi aktami Stolicy Apostolskiej, m in. z tekstem encykliki Ojca Swietgo "Orientales Omnes" poswieconej przesladowaniu Unitow, a opublikowanej w styczniu b. r.

Oficjalne czynniki warszawskie polecily wstrzymac bezposrednia komunikacje lotnicza miedzy Polska a Londynem. W najblizszym czasie samoloty polskie docierac beda tylko do Berlina, stamtad zas poczte i pasazerow przewozic beda brytyjskie samoloty komunikacyjne.

W ostatnim tygodniu marca odbyl sie w Warszawie dwudniowy zjazd chlopow - socjalistow, na ktory przybylo 1000 delegatow.

W przemowieniu inauguracyjnym, kierownik wydzialu organizacyjnego zjazdu powiedzial m. in: "Oparlismy Polske o trwala przyjazn najmocniejszego w swiecie mocarstwa - Zwiazku Sowieckiego".

Polska, ktora przed wojna rzadzila szlachta, obszarnicy i kartele, stala sie krajem robotniczo chlopskim, krajem w duchu slowianskim, ktory wspolpracuje na kazdym polu z innymi krajami slowianskimi".

Nastepni mowcy opisali dalsze elementy idylli, stworzonej na polskiej ziemi przez Zwiazek Sowiecki: "Przed wojna byly dwa swiaty w Polsce. Byli robotnicy i byli chlopi. Dzis te dwa swiaty polaczyly sie i tworza jedna organiczna calosc. Nastapilo pelne zwyciestwo demokracji zgodnie z lipcowym manifestem polskiego komitetu wyzwolenia narodowego...."

Zjazd uchwalil wspolpracowac ze wszystkimi silami demokratycznymi Polski przede wszystkim zas z tymi "ktore przyczynily sie do zwyciestwa nad rodzima reakcja." Uchwalono ponadto koniecznosc realizacji jednolitego bloku wyborczego, oraz apel o skladanie swiadczen rzeczowych przez chlopow, na ktorych nalozono kontyngenty.

W Swidrze pod Warszawa zmarl w wielku lat 67 znany uczony polski, profesor politechniki warszawskiej Stanislaw Kalinowski. Prof. Kalinowski byl zalozycielem jedynego na ziemiach polskich obserwatorium goe - fizycznego. Napisal wiele prac naukowych i byl autorem cennego podrecznika fizyki.

Z ogloszonej przez radio warszawskie wiadomosci wynika, ze kampania na rzecz "Pozyczki odbudowy" objela caly kraj. Na czele Komitetu pozyczki postawiono p. Popiela, ktory apeluje codziennie do spoleczenstwa o entuzjastyczna subkrybcje. Komitet dysponuje calym aparatem propagandowym, a podlegle mu w tym zakresie organy wladz panstwowych i samorzadowych w kraju, wzmacniaja akcje przy pomocy milicji obywatelskiej, ktora ulatwia obywatelom nabywanie obligacji pozyczkowych, odwiedzajac mieszkania z materialem wyjasniajacym cele i korzysci pozyczki.

Aczkolwiek ludnosc Polski liczy okolo 23 milionow, wprowadzony stosunkowo niedawno system kartkowy obejmuje zaledwie 10,7 milionow osob. Sa to robotnicy, ktorzy otrzymuje najwieksze racje, dalej pracownicy panstwowi i samorzadowi. Nie ma kartek dla kupcow, rolnikow, przedstawicieli wolnych zawodow, oraz przedsiebiorcow prywatnych - skazani sa oni na korzystanie z tak zwanego "wolnego rynku". Zreszta musza z niego korzystac takze i urzednicy panstowowi i samorzadowi, gdyz racje zywnosciowe nie sa wydawane na czas. Ceny na wolnym rynku sa niekiedy dwudziestokrotnie wyzsze od cen racjonowanych.

Na Slasku mnoza sie wypadki powrotu Niemcow, ktorzy po wysiedleniu lub dobrowolnej, ucieczce powracaja do Katowic, lub innych miast, wyrabiaja sobie w taki czy inny sposob dokumenty i probuja nawet zajmowac posady. Polski Zwiazek Zachodni dysponuje bogatym materialem i w najblizszym czasie ma przedstawic opinii publicznej szereg jaskrawych faktow podobnych wykroczen.

W Warszawie znajduje sie 6000 warsztatow rzemieslniczych, w tym okolo 1.359 zakladow krawieckich.

Wbrew pierwotnym obietnicom, wladze warszawskie wstrzymaly dalsze wyjazdy do Wielkiej Brytanii Polek, zon i narzeczonych b. brytyjskich jencow wojennych. W sprawie tej interweniowala Ambasada brytyjska w Warszawie i nalezy spodziewac sie zmiany stanowiska rzadu warszawskiego, ktory wydajac wspomniany zakaz nie podal jednak motywow tego zarzadzenia.

Z OSIEDLI

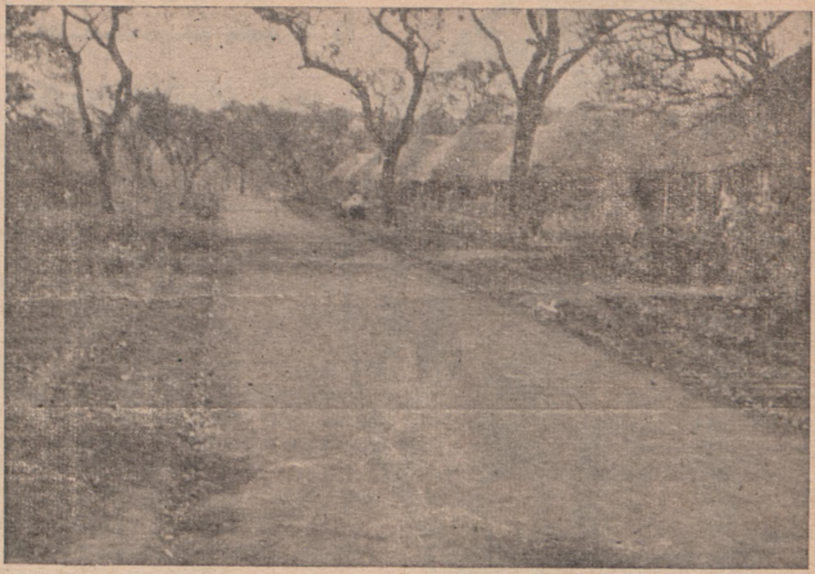
Koja:

Referat Kulturalno - oswiatowy osiedla Koja moze poszczycic sie pieknymi osiagnieciami na polu pracy spolecznej, oswiatowej i rozrywkowej. Nalezy tu podkreslic ogromny wklad pracy kierownictwa R.K.O. - zdolnosci organizacyjne i widoczna na kazdym kroku inicjatywe. Korespondent nasz, p. inz. T. Zemoytel nadeslal nam sprawozdanie z koncertu zorganizowanego przez R.K.O. w dniu 31 marca b.r z racji sluzbowego pobytu w osiedlu Glownego Polskiego Doradcy p. Kazimierza Chodzikiewicza, Doradcy Terytorjalnego p K. Swierczynskiego, p Konsula J, Chmielinskiego i ks. Prefekta Janusa.

Wspomniana impreza p. n. "Koncert zyczen" odbyla sie w sali teatralnej osiedla. Na program zlozylo sie szereg piesni w wykonaniu choru zenskiego R.K.O. pod batuta p J Janickiej, nastepnie a tystka p. B. Dulebina odegrala kilka utworow operowych na fortepianie. "Zyczenia" w opracowaniu literackim R.K O.-podawane zwyczajem "lwowskim" przez publicznosc poprzedzaly odpowiednie piosenki, zas same odpowiedzi byly utrzymane w ramach dobrego dowcipu i ostrej satyry. Z odspiewanych piesni nalezy wymienic wykonanie choralne piesni charakterystycznej "Dziad i Baba", oraz piesni "wiosennych" w opracowoniu p. Myszki Gładyszowej. Zasluzone oklaski publicznosci zdobyly solistki choru z p.p.I. Szydlawska (sopran) i M. Stoklosianka (meco-sopran) na czele oraz solista, kontr-alt p.E. Onyszkiewicz. "Koncert Zyczen" zrobil na sluchaczach jak najmilsze wrazenie.

Tengeru.

Otwarty w dniu 24 ub.m w osiedlu Tengeru Miedzyszkolny Klub Sportowy, mimo lokalnych trudnosci, rozwija sie pomyslnie. Praca druzyn sportowych wre w calej pelni, Mlodziez zgrupowana w 78 zespolach ze wszystkich szkol z zapalem cwiczy pod kierunkiem inicjatora i zalozyciela Klubu, Mgr. W. Lutyka. Duma i ambicja miejscowej mlodziezy jest stworzenie w swym Klubie europejskiego poziomu.



Widok jednego z Osiedli polskich w Afryce

W nastepnym numerze "Glosu Polskiego" zamiescimy regulamin i credo Szkolnego Klubu Sportowego w Tengeru w opracowaniu Mgr. Lutyka.

Od Administracji:

Administracja "Glosu Polskiego" zwraca sie do P.P' Kierownikow Osiedli i Spoldzielni z prosba o powiadomienie nas w jakim czasie dochodzi pismo do poszczegolnych Osiedli. Wyjasniamy, ze od 1-ego kwietnia b.r. ekspedycja pismy odbywa sie droga lotnicza do nastepujacych osiedli: Marandellas, Rusape, Digglefold, Bwana Mkubwa, Lusaca, Fort Jameson, Abercorn. Ekspedycja pisma odbywa sie regularnie w kazda sobote.

Zamiast Zyczen Swiatecznych

na Sierociniec w Masindi Shs. 200/- ofiarowal Glowny Polski Doradca p. Kazimierz Chodzikiewicz. Redakcja powyzsza kwote przekazala Zarzadowi Sierocinca w Masindi.

RUBRYKA WPLAT
na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY"
w Afryce

Hufiec Harcerski w Kondoa	Shs. 40
Bachorzewski Waclaw osiedle Kidugala	Shs. 3
K. Skwierczynski	Shs. 200
K. Suder	„ 50
J. Schuhart	„ 50
J Wolanska	„ 50
J. Jurcewicz	„ 50
L Charzewska	„ 30
A. Wierzbicka	„ 15
I. Weiman	„ 35
J. Garreau	„ 20
J. Jaworska	„ 20
T. Silberberg	„ 20
H. Turkowska	„ 20
A. Ignaciuk	„ 20
Z. Miszczyk	„ 15
B. Siewiertocha	„ 15
A. Kirek	„ 20

Razem Shs. 673

KRONIKA HARCERSKA



Wiadomosci organizacyjne

Instruktorzy Wychowania Harcerskiego, phm. Ignacy Koziol, phm. Zenobiusz Slowikowski i phm. Romuald Rzedzian uchwala Rady Z.H.P. n/W. zostali mianowani harcmistrzami,

Hm. Zdzislawa Wojcikowna, dobrze znana wszystkim harcerkom i harcerzom w Afryce, zostala powolana w sklad Komendy ZHP n/W.

Wydawnictwa

Ukazal sie w druku nr. 1-2 czasopisma wychowawczego na Wschodzie pod tytulem "Kuznica Harcerska". Jest to pod zmienionym tytulem stare "Harcerstwo". Na tersc numeru sklada sie:

Gaweda wice-przewodniczacego ZHP. n/W. hm. Z. Szadkowskiego, artykul T. Borowicza pt. "Pomiedzy Baltykiem a morzem Egejskim", artykul phm. K. Kowalskiej - "Praca wedrowniczek i skautow" oraz przeglad angielskiej prasy skautowej. Calosc numeru na wysokim poziomie, Wszyscy kierownicy pracy harcerskiej winni sie z nim dokladnie zaznajomic.

Hufiec Harcerek w Digglefold (Poludniowa Rodezja) wydal starannie opracowana jednodniowke, z ktorej zamieszczamy pare wyjatkow, poswieconych wspomnieniom obozowym.

"Na kolonii roznilysmy sie bardzo miedzy soba klasami, wiekiem, bylysmy z trzech roznych osiedli (Marandellas, Rusape i Digglefold), a jednak bylo nam ze soba bardzo dobrze i w tak krotkim czasie zzylysmy sie doskonale. Kazda z nas przesiakla stylem harcerskim, czyli zdobyla sztuke zycie praktycznego, opartego na naszej harcerskiej ideologii.

"Po Mszy Sw. idziemy na sniadanie. Po sniadaniu porzadkowanie terenu. Nastepnie druzyny ustawiaja sie w dwuszeregu i odmaszerowuja na plac zbiorek.

Sprawdzam rownanie i troche mi niewyraznie....Musze przyjac raport od druzynowych-to glupstwo, ale potem musze zdac raport druhnie Irce! Co innego uczyc innych, a co innego robic samemu. Irka nie jest wprawdzie smokiem wawels im ani bazyliszkim, ale zawsze........Wreszcie jest juz po raporcie. Druzyny pozostaja na boisku, a ja wraz z Komendantem i Zostepczynia idziemy sprawdzic porzadek na salach. Wspolnymi silami wyciagamy z pod lozek i z pod stolow cala fure zapomnianych gratow. Ulozylam im to wszystko rowniutko na stole i kiwam palcem na wlascicielki, by biadaly nad swym losem na ruinach powyciaganego dobytku. Jutro u nich bedzie wzorowo -to pewne!"

"I odrazu na drugi dzien rozpoczela sie nauka, pelna przygod i humoru. Jednym z zajec, ktore nam sie najbardziej dalo we znaki, byla musztra. Uslyszalysmy kilka przyjemnych slowek, ze robimy, "Skauting dla panienek" i na wieczornej odprawie funkcyjnych oznajmiono nam, ze codziennie rano 30 minut musztry. I tak bylo codziennie az do konca kolonii. Wymeczono nas przez caly czas kolonii ta musztra, oj wymeczono, ale zato sa rezultaty! Juz wiemy. ze nie ma w regulaminie musztry komendy "Wskos na lewo marsz" gdy krzyczymy 'Czuwaj" to liscie leca z drzew, a raport? Jak harcerki harcerkami, nikt jeszcze tak ladnie raportu nie skladal!"

"Dzis w swietlicy odbyl sie wieczorek spoleczno - polityczny, w ktorym wziely udzial wszystkie wedrowniczki (starsze dziewczeta). Wieczorek ten prowadzily cztery druhny z zastepu instruktorskiego. Pierwszym tematem, ktory poruszyla druhna Irka, bylo zagadnienie mniejszosci w Polsce. Nastepny temat - to sprawa osadnictwa na kresach wschodnich i jego wyniki. Nastepnie druhna Zosia poruszyla sprawe bezrobocia i sposoby zapobiezenia tej klesce." (J.B.)

Odpowiedzi Redakc

P. Waclaw Bachorzewski-Kidugala

Potwierdzamy odbior listu Pana z dnia 3.IV b.r. i wyjasniamy, ze nadeslana kwota Shs. 5.- zostala zaliczona na prenumerate. Stosownie do Pana zyczenia z sumy tej wyplacilismy Shs. 3.-na "Polski Fundusz Prasowy".

P. Grzegorz Gisicz-Koja

Radakcja uprzejmie dziekuje za mily list - niestety otrzymalismy go ze znaczym opoznieniem. Milo nam, ze tak szczerze zwraca sie Pan do nas-"Glos Polski" stara sie byc prawdziwym przyjacielem swych Czytelnikow - to tez z wdziecznoscia prosimy o dalsze informacje i korespondencje.

P. Zofia D. Ifunda

Bardzo dziekujemy za pamiec. Z artykulu skorzystac nie mozemy, ale prosimy o dalsza wspolprace.

P. Edward W-ski-Tengeru

Wysylka paczek do Polski zajmuje sie na terenie Afryki Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyza w Nairobi. Stosownie do okolnika zam. w N-rze 14 "Glosu Polskiego" najlepiej zwracac sie w poruszonych przez Pana sprawach bezposrednio do Del. P.C.K. Nairobi p. o. box 1882.

Wiktor Szyrynski

Hodowla Obludy

Dziecko-to czlowiek. Dorosly-to tez czlowiek. I nauczyciel jest takze czlowiekiem.

Dlaczego wiec tak czesto trudno doroslym porozumiec sie z dziecmi?

Powiedzial kiedys chlopiec:

—Pan robi jedna dziwna rzecz: pan tak samo rozmawia z Kierownikiem osiedla czy z doktorem ze szpitala, jak z dziewczetami i chlopcami ze szkoly powszechnej.

—A czy trzeba inaczej rozmawiac z jednymi i z drugimi?

—Naturalnie-z doroslymi rozmawia sie z szacunkiem, a z dziecmi ot, tak-lekcewazaco, albo i wcale sie z nimi nie rozmawia - bo przeciez chyba nie ma o czem.

Ten chlopiec zrobil ciekawa obserwacje w zyciu, chociaz raczej ponura.

Mowia dzieci z internatu-gimnazisci:

—Z nami malo kto rozmawia, jak z ludzmi-albo na nas krzycza i wymyslaja, albo glaszcza po glowkach, mowia, ze jestesmy grzeczne dzieci, pociecha kogos tam, nadzieja Ojczyzny - i ze nas wszyscy ogromnie kochaja, ze do nas z sercem jak z czkolada-i wogole.

I o ile to pierwsze jest przykre i czesto krzywdzace, o tyle to drugie jest czesto zupelnie nieznosne i obrzydliwe.

Jeden z nich zamyslil sie i powiedzial:

—I dlatego my prawie nigdy nie mozemy szczerze porozmawiac z doroslymi. Nawet wtedy, kiedy mamy rozne naprawde wazne sprawy czy klopoty. Bo prawie zaden z doroslych nie umie rozmawiac z nami zwyczajnie, calkiem prosto i powaznie, tak po mesku......

Czy mozna wychowywac nie znajac swiata dzieci i mlodziezy? Przypuszczam, ze to rownie trudno, jak z ksiezyca wychowywac Marsjan.

Nie mozna ksztaltowac charakteru mlodziezy jezeli istnieja dwa zupelnie odrebne swiaty! Doroslych i dzieci-dwa swiaty starannie dla siebie zamkniete-co wiecej pilnie bronione z kazdej strony. Ktoz bowiem wie o czem dzieci mowia miedzy soba, co ich interesuje na codzien, o czem rozmawiaja malcy z murzynami, gdy ich obsieda kolem nawet w samym srodku osiedla i sterczа tak godzinami. Kto zna wzajemne konflikty i spory dzieci, ich klopoty i triumfy. Komu dziecko to szczerze opowie-i komu opowie to swoim codzinnym jezykiem, takim, jakiego uzywa w rozmowach z kolegami?

Moze rodzicom? Komu: ojcu czy matce? Moze nauczycielom?

Moze ludziom obcym-innym, znajomym, doroslym?

Owszem, zdarza sie to u malych dzieci-mniej wiecej do jednastu lat, potem zdarza sie jeszcze u dziwczynek w stosunku do matki, u starszych chlopcow, mniej wiecej od trzynastego roku zycia, nie zdarza sie tutaj prawie nigdy. I chociaz wtedy wlasnie jest dla nich najwazniejszy okres, gdy tworza wlasny poglad na swiat! Gdy szukaja swego miejsca w zyciu, gdy swoboda i beztroska dziecieca ustepuja miejsce nowym nieznanym i zawilym klopotom-rozdzwiek pomiedzy nimi a starszym spoleczenstwem jest prawie zupelny. Dwa odrebne swiaty, mowiace dwoma roznymi jezykami. A jesli przypadkowy kontakt musi nastapic, wowczas z trudem wielkim i z niechecia dziecko uzywa jezyka doroslych, a mowiac o swoich sprawach znieksztalca je tak. aby gladko i bezklopotliwie dorosly mogl je strawic, i dal swiety spokoj, i nie zaklocal sobie zycia klopotami i sprawami dziecka.

I rosnie miedzy dwoma swiatami niedostrzegalny, posepny mur obludy.

A przecie widzialem spoleczenstwa, gdzie doroslych i dzieci laczy swobodna zyczliwosc, wzajemne zaufanie, niemal doskonale kolezenstwo. Gdzie dziecko rozmawia bez zadnego zazenowania, swobodnym, wlasnym jezykiem-i rownie beztrosko sie czuje w towarzystwie starszych, jak w towarzystwie kolegow. gdzie dzieci madrze biora udzial w rozmowach starszych, a starsi z zainteresowaniem i z zyczliwa, powazna uwaga, bez tepej i zarozumialej protekcjonalnosci sluchaja waznych i trudnych spraw dzieci. I widzialem, jak w takich srodowiskach wyrastaja swobodne i odwazne dzieci, ktore z kolei staja sie kulturalnymi ludzmi, pelnymi zyczliwosci i szacunku dla otoczenia. Ale juz przed paru laty Zbigniew Grabowski zanotowal z gorycza, ze gdy ogladal swobodnych, smialych i powaznych chlopcow z Eton, to mu stanely przed oczami meki samotnego okresu dojrzewania polskiej mlodziezy, pelne zahamowan, urazow i trosk.

A wiec ten mur obludy miedzy pokoleniami nie jest konieczny. Skadze sie wiec bierze?

Wiele jest przyczyn - psychologicznych, historycznych-ale najwazniejsze chyba sa trzy:

— brak normalnego szacunku do dziecka

— brak kultury w spoleczenstwie,

— brak zdrowej tradycji wychowawczej.

Rozpatrzmy je po kolei.

W wielu warstwach spolecznych utarl sie zwyczaj traktowac dzieci jak cieleta. Uwaza sie je za glupie, nic nie rozumiejace, a przy tym dokuczliwe, zlosliwe i psotne, ktore nie rozumieja innej mowy, procz krzyku, a jesli sie odzywaja w towarzystwie starszych, to mowia nic nie znaczace bzdury, ktorych sluchac szkoda czasu Dlatego, gdy przychodza dorosli, wypedza sie dzieci do zabawy, zeby nie przeszkadzaly, albo sie nie psuly, to znaczy, ze dzieci nic madrego w towarzystwie doroslych powiedziec nie moga, a dorosli widocznie delektuja sie takimi tematami, ktore psuja dzieci. Oczywiscie, pojecia takie o wiele latwiej przenikaja do dzieci, niz sie wydaje, i staja sie wazna pozycja ich swiatopogladu.

Ale czesto dziecko samo unika towarzystwa starszych—i to wcale nie dlatego, ze jest zbyt trudne, ale po prostu z tej racji, ze wielu doroslych nie umie sie zachowywac w towarzystwie ich, a to wielu subtelnym malcom sprawia przykrosc, woli wiec tego unikac.

To wcale nie jest paradoksem. Wyobrazmy sobie, ze jakis pan

w towarzystwie rozleje troche sosu na marynarke. Jezeli sasiad to spostrzeze, cicho szepnie mu do ucha, albo uda, ze chce mu pokazac jakas ksiazke w salonie— i zaprowadzi go do drugiego pokoju, zeby wytarl ubranie. Albo jesli jakas pani przewroci solniczke, albo sie zaksztusi, wtedy wszyscy udaja, ze nic nie zauwazyli, udaja strasznie zajetych rozmowa, albo, ze patrza z zainteresowaniem na jakis obraz na scianie. Bo sa delikatni i dobrze wychowani i wiedza, ze bardzo niegrzecznie jest zwracac w towarzystwie uwage na kogos, komu zdarzyl sie jakis przykry przypadek.

Ale jezeli ktorys z tych przypadkow zdarzy sie wlasnie dziecku zaraz jakis zle wychowany dorosly zaczyna wymyslac na caly stol: —Cos zrobil—jaki ty flejtuch jestes—na drugi raz bedziesz jadl w kuchni—idz zaraz i wytrzyj marynarke. A wszyscy goscie tez patrza, wytrzeszczaja oczy, jakby sie naprawde, cos stalo. Nic wiec dziwnego, ze z takimi ludzmi nieprzyjemnie przebywac. Dlaczego tak nie postepuja z doroslymi? Bo d o r o s l y moze sie o b r a z i c - l u b zrobic inne przykrosci—a dziecko nie moze. Czy dlatego mozna komus dokuczac, ze jest slabszy?

Niektorzy dorosli maja brzydki zwyczaj chwalic sie w towarzystwie swoja wiedza przy pomocy dzieci. Zaczynaja sie na przyklad wypytywac o nazwy geograficzne, albo kaza cos tlumaczyc na angielski, albo mowic jakies wiersze albo recytowac krolow polskich. I urzadzaja taki publiczny egzamin nie pytajac dziecka, czy ma na to ochote, czy nie. Dlaczego nigdy nie robia tego z innymi doroslymi?-Bo to niegrzecznie zadawac natretne pytania w towarzystwie. Ale czy to, co jest niegrzeczne w stosunku do doroslego, jest grzeczne w stosunku do dziecka?-chyba nie, ale z dzieckiem nikt sie nie liczy. I to wlasnie jest brakiem szacunku do dziecka, ktore czesto zaczyna sie za to mscic, wysmiewac doroslych, przedrzezniac lub oklamywac. Wtedy dorosli gniewaja sie i karza. A nie ma za co, bo sami zaczeli ten mur obludy budowac, sami wiec sa winni. Tak samo bowiem jak nie musza dziecku nadskakiwac i rozpieszczac, tak tez sa obowiazani traktowac je z szacunkiem, i w towarzystwie zachowywac sie w stosunku do niego tak samo, jak do innych doroslych.

Bo to jest takze prawdziwy egzamin ich kultury i dobrego wychowania;- kulture urzednika, na przyklad, w zyciu codziennym poznaje sie nie po jego stosunku do dyrektora, a do woznego; sprawdzianem kultury oficera jest nie grzecznosc w rozmowie z generalem, a szacunek, z jakim traktuje szeregowca;-tak samo kazdy dorosly zdaje egzamin ze swego wychowania w swoim stosunku do dziecka. I nawet wtedy, kiedy nikt przy tym na niego nie patrzy. Kultura zycia codziennego bowiem to nie jest grzecznosc z obawy lub z musu, ale uczciwa kontrola samego siebie, wymagania sobie samemu stawiane.

Ilez jednak rodzicow, czy wogole doroslych traktuje dzieci, jak bezduszne kukly, sluzace do wyladowywania takich czy innych nastrojow. Ilu z nich bez przyczyny wymysla, bije lub awanturuje sie z dziecmi tylko dlatego, ze mieli jakies niepowodzenie w pracy, otrzymali nagany od przelozonego lub poklocili sie z sasiadkami-na kim wtedy wyladowac caly zly nastroj, jak nie na dziecku, ktore nie smie odpowiedziec lub zareagowac, a najwyzej dlawi niesprawiedliwa krzywde, ktora potem stanie sie jedna z glownych cegiel pod fundament tego muru nieufnosci, obludy i braku zaufania.

A brak zdrowej tradycji wychowawczej to wlasnie niezrozumienie tych spraw przez spoleczenstwo. Wielu doroslych ludzi wogole nie umie rozmawiac z mlodzieza. Nawet nauczyciele. Wydaje sie im, ze najwazniejszym obowiazkiem doroslego w stosunku do dziecka to pouczanie, strofowanie i pilnowanie, oburzaja sie, gdy im ktos powie, ze wielu rzeczy mozna sie od dzieci nauczyc, ze wiele zjawisk spolecznych dzieci oceniaja bystrzej i przenikliwiej, niz dorosli, ze czasami widza to, czego dorosly nie spostrzegl. I tak, jak zaklopotanie, lek, brak znajomosci "prawidel zycia" i obawa przed ordynarnoscia powstrzymuja dzieci, od kontaktu z doroslymi, tak tez czesto zarozumialosc, tepota - i taki sam lek o swoja powage, obawa przed wysmianiem - powstrzymuja wielu doroslych od swobodnego, grzecznego kontaktu z mlodzieza. Wola dziecko zastraszyc, sterroryzowac, a potem cieszyc sie swobodnie wlasna "waznoscia".

Wspomnialem o "prawidlach zycia". Dziecko chce je znac. Lubi sluchac o nich godzinami. Pragnie dowiedziec sie, jak trzeba postepowac, zeby nie razic w towarzystwie, chce znac przepisy zachowania sie - tylko pragnie uslyszec je spokojnie i rzeczowo, a nie podawane wsrod krzykow i wymyslow. Bo to tez jedno z najwazniejszych prawidel: "nie krzyczec i nie wymyslac w towarzystwie." I dziecko ma do tego takie same prawa, jak kazdy inny czlowiek.

Czy pod tym wzgledem jest zle wsrod Polakow w Afryce?— niestety, bardzo zle. I widzi sie to wyraznie dopiero wtedy, gdy porownywac te sytuacje w osiedlach i w innych spoleczenstwach zagranica. Przecie chyba ze swieca moznaby szukac po swiecie zjawiska, kiedy dzieci pierzchaja w poplochu przed doroslym, ktory sie z czems do nich zwroci, albo zapominaja "jezyka w gebie", bo nie umieja mowic z doroslymi spokojnie, powaznie i swobodnie.

(c.d. nast.)

DRUKARNIA: "Colonial Printing Works. Nairobi."
Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." **Redakcja** i Administracja: Nairobi. P. O. Box 1939